



DUCA, premier rumuński, został za mordowany przez studenta z „Żelaznej Gwiazdy”.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LEONORA KNIGHT, amerykańska pływaczka, ustanowiła nowy rekord, pływając 300 metrów w 4:07.

R. K. XI.

NIEDZIELA, DN. 31 GRUDNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 364

Dziś

„Express” rozpoczyna druk nowego nie-
zwykle sensacyjnego filmu codziennego
n. t.

„Kubuś - detektyw i jego pies Medor”

(Patrz szczegóły na str. 4-ej)



Trup w studni Zbrodniczą ręką wepchnęta kobietę w czeluść

Lublin, 31 grudnia.

Ohydnego odkrycia dokonano we wsi Rozwadów, pow. łukowskiego. W zagrodzie niejakiego Wolińskiego znaleziono w studni martwe zwłoki 36-letniej Józefy Wolińskiej, żony gospodarza.

Zaalarmowana strasznym odkryciem policja, wszczęła natychmiast dochodzenie, w którego wyniku stwierdzono, że kobietę została zepchnięta przemocą w czeluść studni.

Kto dokonał tej ponurej zbrodni — pozostaje do tej chwili zagadką. Zwłoki zostały zabezpieczone do chwili przybycia przedstawicieli władz śledczych. Dochodzenie dalsze w toku.

Gwałcił nieletnie dziewczeta

55-letni zwyrodnialec skazany na 5 lat więzienia

Włno, 31 grudnia.

W sierpniu br. do policji w Olkienkach wpłynęło zameldowanie, że dozorca tartaku 55-letni Mejer Mejerowicz dokonał gwałtu na 9-letniej dziewczynce Annie M.

Dochodzenie ujawniło, że Mejerowicz często w tym celu proponował młodą dziewczynkom spacer do lasu, częstując je cukierkami.

Zwyrodnialec został wreszcie zde-maskowany i znalazł się na ławie oskarżonych. Bronił adw. Czernichow.

Sąd okręgowy wymierzył zbrodni-cowi karę 5 lat więzienia.

Noworoczny

numer „EXPRESSU”

ukáže się

jutro,

w poniedziałek d. 1 stycz-
nia 1934 r. i zawierać bę-
dzie specjalną noworoczną
serję „Pata i Patachona”

oraz

KALENDARZ na r. 1934.



ZAŁOBA I RADOŚĆ... KAŻDY SIĘ DOWIE,
GDY O PÓLNOCY ZABIJA ZEGARY,
ŻE SIĘ URODZIŁ ROK NOWY I UMARŁ
ROK STARY...
NIE TRZEBA BIADAĆ, JAKI BYŁ ROK TAMTEN,
CZY PRZYNIÓSŁ WSZYSTKIM ZAMIĄST SZCZĘŚCIA — ZALE...
O NIEBOSZCZYKACH MOWIĆ TRZEBA DOBRZE,
LUB WCALE...
BAWMY SIĘ WSZYSCY, NIECH PERLI SIĘ WINO,
MUSI BYĆ LEPIJ, NIECH KAŻDY TAK POWIE,
I WZNIEŚMY TOAST: — NIECH ŻYJE ROK NOWY —
NA ZDROWIE!...

A. K.

Straszny wypadek w zakładzie fryzjerskim.

Królewska Huta, 31 grudnia.

Ofiarą fatalnej pomyłki padła Helena Lyskowa. Udała się ona do zakładu fryzjerskiego Surzyckiego przy ul. Wolności 26, gdzie kazała sobie umyć włosy. Pracownica zakładu, Helena Dancig, zamiast mydła, wzięła flaszeczkę z jakimś żrącym płynem, którym oblała nieszczęśliwej klientce włosy i ubranie.

Lyskowa doznała zniszczenia włosów na głowie, poparzenia twarzy i zniszczenia sukni.

Dwoje dzieci w płomieniach

Sandomierz, 31 grudnia.

W mieszkaniu tragarza Majera Szachmana wydarzył się wstrząsający wypadek:

Zona jego Mirjam, umyślowo chorą rozpaliwszy ogień w kuchni, posadziła swoje dwoje dzieci na płycie kamiennej, aby się „ogrzały”, poczem wyszła z domu.

Skutek tego kroku był fatalny. Na nieszczęsnych maleństwach zapaliła się odzież. Gdy na rozpaczliwy płacz dzieci przybiegli sąsiedzi

zastali je w płomieniach.

Po przewiezieniu ich do szpitala św. Ducha 4-letni chłopczyk umarł, drugie zaś mniej poparzone 7-miesięczne dziecko pozostało w szpitalu.

Namówił opryszka do zamordowania dziadka

Inowrocław, 31 grudnia.

Swego czasu głośnym było morderstwo, popełnione w wiosce Czamaninek (powiat nieszawski) na osobie 70-letniego staruszka Józefa Gramma. Ustalono, że nieszczęśliwy staruszek padł od kuli rewolwerowej z ręki znanego „apasza” Dominika Wojciechowskiego.

Dalsze dochodzenie wykryło sensacyjne szczegóły. Okazało się, że Wojciechowski do popełnienia morderstwa nakłonił wnuk zamordowanego staruszka 19-letni Reinhold Steinke, który miał od dłuższego czasu nieporozumienia ze swoim dziadkiem na tle materialnym.

Naoczni świadkowie zeznali, że młodociany przestępca bezpośrednio przed zbrodniczym czynem, podał Wojciechowskiemu nabity rewolwer.

Reinke i Wojciechowski zasiedli obecnie na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Włocławku. Skazano każdego z nich po 6 lat więzienia.

Przyjaciółka bezdomnych chłopców w Anglii

Jest jedną z najpopularniejszych postaci w Londynie. — Bohaterka przedmieść przeprowadza się na wieś

(z) Niedawno opuściła Londyn i udała się na stały pobyt na wieś miss Allot, „przyjaciółka chłopców“, która w wieku lat 40-u radziła sobie z powodzeniem z najbardziej zatwardziałymi młotami zabijakami przedmieść londyńskich.

Nazwisko miss Alliot mało komu jest dane poza granicami Stepney — jednej z najgorszych dzielnic londyńskich, mieszkanych przez największe wyłki społeczeństwa. Pomimo to cieszy się ona w Stepney wyjątkową popularnością, a gdy zdecydowała się opuścić Londyn i osiedlić się na prowincji, licznie odprowadzających znaleźli się biskup Canterbury, 7-ciu biskupów rzymskich, dając tym świadectwo swego największego uznania dla kobiety, która posiadała wyjątkową zdolność wywierania zbawiennego wpływu na takich chłopców u których wszelkie inne środki zawiodły.

Mniej więcej przed 40-u laty p. Alliot postanowiła raz w tygodniu gromadzić bezdomnych chłopców w pewnym pomieszczeniu przy jednym z kościołów londyńskich, gdzie zajmowała ich przez parę godzin zabawami oraz najrozmaitszymi opowiadaniem, które przeważnie sama tworzyła. Pomysł ten okazał się bardzo szczęśliwy. P. Alliot posiadała dar wykrycia w najgorszych nawet naczelnikach chłopcy pozytywnych cech i

wplywem swym osiągała, iż zmieniali oni swój tryb życia, stając się **pożytecznymi jednostkami społeczeństwa angielskiego.**

Dziś jeszcze, po wielu, wielu latach, otrzymuje p. Alliot codziennie listy od swych byłych wychowanków, rozszaniach po całym świecie. Wielu z nich zostało w międzyczasie ojcami rodzin, pierwszy zaś z jej pupilków — nawet dziadkami. Wszyscy oni jednak bez wyjątku zachowują wdzięczną pamięć o p. Alliot, która swymi światłymi radami naprowadziła ich na właściwą drogę.

Znamiennym jest, iż w liście przyjaciół p. Alliot nie było nigdy ani jednej dziewczynki. Sama ona mówiła o sobie, iż **potrafiła „rozmawiać tylko z chłopakami“.**

P. Alliot tak przyzwyczaiła się do swej działalności, iż gdy tylko opuściła Londyn, zaczęła mówić o tem iż powinna wrócić.

Przyjaciele p. Alliot opowiadają historję, charakteryzującą jej niezwykłą popularność.

W 1889 roku sir Charles Alliot przeszedł większością głosów dzielnicy Stepney do rady miejskiej. Pomimo iż był on w dzielnicy tej całkowicie obcy, zaś z przekonania był konserwatystą, wszystkie niemal głosy padły na jego kandydaturę z chwilą, gdy dowiedziano się o pokrewieństwie, **łączącym go z przyjaciółką chłopców Stepney.**

Chłopcy ci przed wszystkimi biurami wyborczymi głośno i wytrwale agitowali za „kuzynem miss Alliot“.

Wendel jedzie po miliony do Ameryki

Młody czech walczy o prawa do gigantycznego spadku

(z) Do Paryża zawędrował 20-letni czech Herbert Wendel, który przybył pieszo ze swej ojczyzny „po drodze“ do Nowego Jorku **gdzie — jak przypuszcza — oczekują go miliony.**

Przed dwoma laty zmarła w Ameryce milionerka Wendel, wielka miłośniczka psów. Spadek po p. Wendel oceniony był wówczas na 2 miljardy i

stanowił oczywiście łakomy kąsek dla wszystkich spadkobierców, których zgłosiło się aż dwa tysiące.

Po sprawdzeniu uprawnień poszczególnych kandydatów, pozostało z liczby 2000 zaledwie 9-ciu, którzy zostali uznani za **prawnych spadkobierców.**

W liczbie ich znajduje się również i Herbert Wendel oraz niejaki baron de Wendel, zamieszkujący stale w Paryżu. Do tego ostatniego zgłosił się właśnie młody czech, liczący na to, iż ten mu poradzi, jak ma dalej postąpić.

— Pamiętam, jak ojciec mój wspominał nieraz — opowiadał Herbert Wendel wszędobylskim dziennikarzom — o pewnym swym krewnym, który wyemigrował do Ameryki i dorobił się wielkiej fortuny. Gdy pisma zamieściły wiadomość o śmierci pani Wendel, doszedłem do przekonania, iż posiadam ność oto jestem — mch0cmfw prawo do dziedziczenia części jej majątku zabrałem wszystkie me oszczędności i oto jestem.

Kandydat na miliony amerykańskie odbył pieszo podróż przez Wiedeń, Triest i Medjolan. Gdy znalazł się następnie w Marsylii, pewien angielski baron go swym autem do Paryża, gdzie młodzieniec udał się przedewszystkiem do barona de Wendel.

Herbert Wendel znalazł już w Paryżu adwokata, który podobnie jak jego klient, podziela przekonanie o słuszności jego pretensji do spadku amerykańskiego. Dokumenty, któremi rozporządza ten kandydat, stwierdzają niezbiętnie pokrewieństwo, **łączące go ze zmarłą milionerką nowojorską.**

Aczkolwiek pod wpływem kryzysu wartości spadku spadła do 40 milionów, to jednak młody czech uważa, iż nawet dziesiąta część tej sumy starczy w zupełności, aby „postawić go na nogi“.

Kolekcja muszli usznych

Jak wygląda ucho człowieka muzycznego?

(sb) Wielkie poruszenie w kręgach muzycznych Paryża wywołała nowa teoria profesora dr. Auliffe. Uczony ten wysunął hipotezę, że cały zmysł muzyczny kompozytora zależy od budowy jego muszli usznej.

Profesor Auliffe przestudiował muszle tysięcy ludzi, w tem wielu najwybitniejszych muzyków. Posiada on nawet kolekcję kilku tysięcy muszli usznych ludzkich i zwierzęcych.

Zwierzęta, nawet stojące na wysokim stopniu rozwoju, jak małpy, posiadają uszy zupełnie bezkształtne i często niepodobne do siebie. O wiele większe

podobieństwo wykazują już do siebie muszle uszne ludzi i tu jednak zachodzą duże różnice. Muszle uszne ludzi niemuzycznych są jakoś bezkształtne i pozbawione delikatności. Natomiast u dzie muzykalni posiadają uszy niezwykle kształtne. Prof. Auliffe posiada gipsowe muszle uszne Beethovena, Wagnera, Liszta, Szumana, Ryszarda Straussa i wielu innych.

Obecnie prof. Auliffe stara się dociec, czy można matematycznie ustalić, jaki powinien być idealny kształt ucha „muzycznego“.

Irlandzki minister wojny woli łuki,

niż karabiny maszynowe i granaty.

(z) W związku z poborem ochotników w Irlandji, „Daily Express“ opisyje Franka Ikena, ministra wojny w gabinecie de Valery, na barkach którego leży obrona „wolnego stanu“ Irlandji.

Frank Iken — były naczelnik sztabu wolnej armji irlandzkiej, jest krańcowym nacionalistą. Ubiiera się wyłącznie w tkaniny pochodzenia irlandzkiego, mówi tylko po irlandzku i nie je innych potraw, jak tylko narodowe dania irlandzkie, **żądając tego samego od swych podwładnych.** Tak naprzykład wydał on ostatnio zarządzenie, ażeby koszary wojsk irlandzkich ogrzewane były nie węglem angielskim, lecz wydobytym w Irlandji. Gdy pewne oddziały wojskowe otrzymać miały motocykle, Iken zamówił je w Belgji, musiał się jednak zgodzić na to, ażeby żołnierze jego otrzymali broń angielską.

Ulubioną bronią irlandzkiego ministra wojny jest „łuk, Iken czuje wyjątkową słabość do tej archaicznej broni i znany jest w całym kraju jako plerwoszorzędny strzelec-amator.

Frank Iken znany jest nie tylko ze swego krańcowego nacionalizmu lecz odznacza się ostrością języka i prawdomównością.

Podczas jednego z wieców wojennych, który odbył się niedawno w Dublinie, Iken miał wygłosić przemówienie, przeznaczone do transmitowania przez radio. Już przedtem uproszono

go oczywiście, aby tekst przemówienia nieco „oszlifował“, a to w celu zapobieżenia przykreemu wrażeniu, jakie ostre słowa jego mogłyby wywołać zagranicą.

Iken stanął przed mikrofonem i milczał przez chwilę. Następnie zdecydowanym ruchem odsunął mikrofon i zawołał: **„Zabierzcie ten przeklęty instrument. Chcę pomówić z wami szczerze“.**

Czy żona powinna być szczupła?

Dwa charakterystyczne procesy rozwodowe

(z) Powody, dla których ludzie się rozwodzą, bywają nie tylko rozmaite, lecz nawet wręcz sprzeczne. „Daily Express“ podaje następujące dwa „biegunowo“ przeciwne wypadki:

Niejaki Alador Pataky, mieszkaniec Budapesztu, długo szukał żony, odpowiadającej jego wymaganiom pod względem urody. Był on zwoleńnikiem zaokrąglonych kształtów kobiecych i taką właśnie idealną towarzyszkę znalazł. Malżeństwo zostało zawarte i zdawałoby się mogło, iż nic już nie będzie zakłócać szczęścia obojga.

Ponieważ modna jest wysmukła sylwetka kobieca, pani Pataky, nie licząc się z wymarzoną przez męża idealną kobietą, przeprowadziła forsowną kurację odtłuszczającą, **pragnąc zdobyć**

modną linię. Nie pomogły protesty zrozpaczonego męża i p. Pataky w krótkim czasie z **Junony** zamieniła się w **eteryczną sylfidę.** Pakty złożył do sądu podanie o rozwód, uważając dalsze życie z „patykiem“ za niemożliwe.

Wypadek odwrotny wydarzył się w Pradze, gdzie jeden z miejscowych adwokatów upatrzył sobie młodą, szczupłą urodziwą panienkę, którą też poślubił. Tymczasem małżeństwo odbiło się na młodej kobiecie w ten sposób, iż kształty jej poczęły się w sposób **zastraszający dla męża zaokrąglać.** W ciągu kilkunastu miesięcy żona amatora wysmukłych sylwetek przybrała na wadze około 30 kilo. Zrozpaczony mąż wszczął kroki rozwodowe.

Wolna Tribuna

„Jesteśmy kochane nie kochając, a kochamy, nie będąc kochane“

Pani Nina z Łodzi, ma list w redakcji. List zostanie przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na odpowiedź.

G. N. T. w Nowym Sączu, List Pana przeczytałam kilkakrotnie z tym samym, niestety rezultatem. Ma Pan trudny do odczytowania charakter pisma, tak, że wielu zdań nie mogłam odczytować i co zatem idzie — zrozumieć. Chętnie odpowiem na list jeżeli otrzymam bardziej czytelnie napisany.

Marysia i Irka z Wilna. „Podczas urlopu w dwóch różnych miejscowościach poznałyśmy dwóch panów. Jeden z nich zakochał się we mnie, a drugi w Marysi. Miłość została odwzajemniona i **przyrzeczona zaręczynami.** Przed pewnym czasem przyjechałyśmy z narzeczonymi do domu rodzicielskiego. Teraz nastąpił tragiczny splot. Narzeczony Marysi ochłonął z miłości do niej, a zakochał się w Irce. Natomiast narzeczony Irki zakochał się w Marysi. Nasze zaś uczucia nie uległy zmianie. W tem leży cała nasza tragedia, że **jesteśmy kochane nie kochając, a kochamy nie będąc kochane.** Narzeczeni nasi wiedzą o zmaganiach naszych serc, nic nam jednak pomóc nie mogą, bo miłość nie przychodzi na zawołanie. **Cierpiemy jednak bardzo...“**

Wypadki takie, aczkolwiek dość rzadkie, życiowo są jednak możliwe. Trudno jednak znaleźć tutaj rozwiązanie, któreby nie pokrzywdziło żadnej ze stron. Nasuwają się dwa rozwiązania. Albo obie Panie zamienicie narzeczonych i postaracie się wyeliminować dawną miłość, co nie jest łatwe, ale coby obu panom najbardziej odpowiadało, albo też **zerwiecie zaręczyny,** co przyczyni się do pokrzywdzenia obydwu stron. Może jednak liczni czytelnicy „Wolnej Trybuny“ znajdą **jakieś trzeźwie, lepsze, rozwiązanie.** Rozsądne odpowiedzi będą drukowane na łamach „Il. Expressu“. Listy z odpowiedziami proszę adresować do redakcji „Expressu“ dla „Wolnej Trybuny“ i zaopatrzyć szyćrą (odpowiedź).

„Co zrobić“ w Bydgoszczy. Trudno dać mi odpowiedź o którą Pan prosi. Logicznie rozumując **zniewolenie obecnej Pana znajomej,** przez jakiegoś mało etycznego osobnika, który to wypadek miał miejsce na kilka lat przed poznanie z Panem — nie powinien wywrzeć żadnego wpływu na dalszy przebieg Waszej znajomości, ani na stan Waszych uczuć. Wypadki tego rodzaju zdarzają się, niestety, dość często, a mimo to takie „napiętnowane“ kobiety są **bardzo dobrimi żonami i matkami.** Fakt o którym mowa powyżej, często wpływa na psychikę kobiety raczej dodatnio. Przedewszystkiem kobieta, która ma za sobą podobne przeżycie jest znacznie poważniejsza, bardziej duchowo rozwinięta i wyrozumiała. Cierpienie bardzo kształci charakter człowieka. Z tej zatem strony nie widzę żadnych przeszkód do **przyrzeczenia Waszej miłości małżeństwem.** Twierdzi Pan jednak, że mimo, iż serce Jego rwie się do owej Pani, **jakieś dziwne uczucie każe się jednocześnie od niej odsunąć.** Pisze Pan, że obawia się jednej rzeczy, mianowicie tego, że nigdy nie potrafiłby Pan zapomnieć i wybaczyć. Jest Pan za surowy. Nie można nikogo tak bezapelacyjnie potępiać. Znajoma Pana odpokutowała już za fakt za który sama, jak Pan pisze, nie ponosi winy. Tembardziej zatem zasługuje na wyrozumiałość. Niech się Pan stara przezwyciężyć i nie myśleć o tem więcej. Rozgoryczenie napewno po pewnym czasie minie. Piękno i szczęście wzajemnej miłości nie powinno być zakłócone faktem tak, w gruncie rzeczy, mało ważnym.



Jak stracono „Kazika-dusiciela”?

**Ostatnie chwile skazańca. — Łabędziewicz mo-
dlił się żarliwie wykazując wielką skruchę.
Odmowną decyzję p. Prezydenta przyjął z całkowitym spokojem**

Poznań, 31 grudnia.

Jak już donosiliśmy, Pan Prezydent Rzplitej nie skorzystał w stosunku do mordercy Łabędziewicza z prawa łaski, wobec czego wyrok został wykonany wczoraj przed północą.

W godzinach wieczorowych na dziedzińcu więziennym pomiędzy gmachem więzienia a sądem okręgowym, gdzie dawniej odbywały się egzekucje za pomocą ścięcia toporem, ustawiono szubienicę, na której zresztą zawisło już uprzednio 5 osób. Łabędziewicz był szóstym delikwentem, skazanym na śmierć przez powieszenie na mocy wyroku sądu doraźnego.

Przed więzieniem gromadziły się tłumy publiczności, oczekujące z niecierpliwością decyzji Pana Prezydenta, zaś w celi więziennej siedział zrezygnowany i opanowany całkowicie skazaniec, który po wypowiedaniu się przed kapelanem więziennym i przyjęciu ostatnich sakramentów, modlił się żarliwie. Na pytanie, czy ma jakieś ostatnie życzenia, odpowiedział, iż nic mu już nie potrzeba i modlił się dalej. Skazaniec w ostatnich godzinach swego życia, aż do chwili stracenia.

OKAZYWAŁ NIEZWYKŁĄ SKRUCHE

Wieczorem odwiedził Łabędziewicza obrońca jego, mec. Gayda, na polecenie którego dostarczono skazańcowi obiadu i kolacji. Wobec obrońcy Łabędziewicz wyraził pragnienie zobaczenia się poraz wtóry z przodownikami służby śledczej, Kapturzakiem i Rychlewskim, którzy przyczynili się do jego ujęcia, oraz prosił, aby odwiedziła go rodzina Majewskich, u której się wychowywał. Wreszcie skazaniec poprosił o papierosy, herbatę i gazety, których mu też dostarczono na koszt patronatu opieki nad więźniami.

Po nadejściu depechy odmownej z Warszawy egzekucję wyznaczono na godz. 23.30 w nocy. Łabędziewicz modlił się dalej w towarzystwie kapelana więziennego, później jednak poprosił, by dodano mu do towarzystwa innych więźniów, ponieważ począł okazywać zdenerwowanie. Odmowę Pana Prezydenta zakomunikowano skazańcowi na krótko przed egzekucją. Decyzję tę zakomunikował mu prokurator Misiurewicz w towarzystwie naczelnika więzienia, protokolanta oraz obrońcy skazańca, mec. Gaydy.

Wiadomość tę przyjął Łabędziewicz

z całkowitym spokojem, robiąc wrażenie, jak gdyby nie słyszał, co się do niego mówi. Dopiero na pytanie, czy ma jakieś ostatnie życzenie, ożywił się i zwrócił się do adw. Gaydy z prośbą, by doręczył rodzinie pozostawioną przez siebie fotografię.

Ostatnią drogę życia swego odbył skazaniec w towarzystwie księdza. Na miejscu stracenia oczekiwali go przed-

stawiciele władz, którzy muszą być przy egzekucji obecni, jak to prokurator, naczelnik więzienia i protokolant sądu doraźnego; oni to bowiem mają stwierdzić tożsamość skazańca. Poza tym przy straceniu byli obecni lekarz więzienny, kapelan więzienny oraz przedstawiciele policji jako też prasy.

Podczas egzekucji wszystkie ulice dokoła więzienia były odgródzone sil-

nym kordonem policji pieszej i konnej. Skazaniec pocałował podany mu przez kapłana krzyż, modląc się do ostatniej chwili.

Po dokonaniu egzekucji przez kapturka Brauna, odczekano przepisowych 20 minut, poczem zdjęto ciało skazańca i przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dokonano sekcji zwłok.

Sprawiedliwości stało się zadość.

17-letnia biuralistka zdefraudowała 2.725 zł

**Obiecując dziewczę ułotniło się w niewiadomym kierunku. —
Nioletnia przestępczyni ma za sobą już bogatą przeszłość**

Poznań, 31 grudnia.

Poznań żyje pod wrażeniem sensacyjnej defraudacji, jakiej dopuściła się 17-letnia biuralistka, Mary Stella-Brycka, zamieszkała przy ulicy Wrocławskiej 1 u rodziców.

Była ona zatrudniona jako uczenica biurowa w firmie J. Nowacki, która zajmuje się sprzedażą węgla i ziemio-

od firmy, by zaniosła czek na sumę 2.725 zł., wystawiony na Bank dla Handlu i Przemysłu, do firmy Orłowski i Gieśliski, Brycka — zamiast do firmy Orłowski — poszła do banku, podjęła pieniądze i z pieniędzmi temi zbiegła.

Zawiadomiona policja zarządziła natychmiast pościg. Przedewszystkiem ogłoszono przez radio rysopis zaginionej. Jest ona brunetka, średniej tu-

ższy, o czarnych oczach i ciemnoblon- wlosach, wzrost — 1.60, włosy przy- strzyżone i brwi zrosnięte, ubrana szarobronzową kurtkę z oposowym ko- nierzem i oposowem przybraniem r- mankietach. Suknia jest z brązowego aksamitu w białe kropeczki, beret z to- go samego materiału. Poza tym — czarne półbuty i kalosze.

W toku dochodzeń policyjnych okazało się, że Brycka dopuściła się je- szcze, na szkodę firmy, w której była zatrudniona, dwóch innych defraudacji. Mając polecenie zainkasować rachunek, wybrała należność w tow- rach.

Dotychczasowe poszukiwania nie dały rezultatu.

Z rewolwerem w ręku w tłumie tańczących

Zastrzelił kolegę i zranił 19-letniego chłopca

Lublin, 31 grudnia.

Huczna zabawa odbyła się we wsi Piotrowice, w powiecie puławskim. Roz- ochocona młodzież tańczyła do upadłe- go, przy dźwiękach skocznej kapeli wiej- skiej.

25-letni Józef Lichoń należał do naj- bardziej wytrzymałych tancerzy. To też, kiedy podczas oberka koledzy za- częli go wyśmiewać, że tańczy ostat- niem siłą, przerwał taniec i wywołał swych przeciwników na dwór. Po chwili jeden z nich, Ignacy Siekierzyński, 21- letni mieszkaniec tejże wsi, wrócił na salę i począł znów tańczyć. Po niedłu- gim czasie wpadł 19-letni Jan Dec, a za nim, rewolwerem w ręku, Lichoń. W izbie powstał popłoch. Nagle Lichoń skierował rewolwer w stronę Siekie- rzyńskiego i dał strzał. Siekierzyński padł na ziemię. W tej samej chwili Li- choń strzelił poraz drugi, raniąc Deca w obie ręce.

Zbrodniarza obezwładniono. Okazało się, że Siekierzyński został zabity

na miejscu. Deca przewieziono do szpi- tała. Bestjańskiego zabójcę przekazano władzom sądowo-śledczym.

Okradają artystów kabaretowych..

Złodzieje bydgoscy obrali sobie nową specjalność

Bydgoszcz, 31 grudnia.

(Sm) Złodzieje bydgoscy zawzięli się widocznie na artystów kabaretowych.. Okradli aż trzech przedstawicieli tej dziedziiny sztuki.

W pierwszym wypadku okradziono artystę rewjowego Romana Urbańskie- go, występującego w kinie „Rewja“. Zabrano mu z garderoby kilka ubrań męskich oraz biżuterję. Jednocześnie zabrali złodzieje z garderoby parę spodni wizytowych Władysława Bolkow- skiego, również artysty z kina „Re- wja“.

Następnie skradziono z mieszkania

przy ul. Petersona 16, na szkodę tar- cerza kabaretowego Franciszka Lewa- dowskiego i murzyna Schutta, wystę- pujących w jednym z tutejszych kaba- retów trzy ubrania, 8 koszul wierzch- nich, jeden koc i dwie walizki.

Okradzeni artyści zawiadomili po- licję, która wszczęła energiczne do- chodzenie.

Przy nadmiernej OTYŁOŚCI należy stos- wać krajową
MORSZYŃSKA WODE GORZKA
w dawce od 1/4 — 1 szklanki. — Sprzedaż w aptekach i drogeriach.

8 zł. za sprawdzenie tabeli wygranych

Dolarówkowe transakcje wileńskiego banku znajdują swój epilog w sądzie

Wilno, 31 grudnia.

Niejednokrotnie pisaliśmy o podej- rzanych transakcjach banku pod naz- wą Krajowy Związek Spółdzielczy. Bank ten sprzedawał na spłaty dola- rówki na 20 terminów po cenie 54 zł. Jedna rata w ten sposób wynosiła 2 zł. 70 gr.

Notowaliśmy już o niesolidnych ma- chinacjach tego banku przy zakupie dolarówek. Mimo to klienci nadal da- rzylili bank ten zaufaniem, obecnie kil- ku z nich znowu ujawniło niezwykle transakcje bankowe, których padli ofi- ariami.

Niejaki p. Wejcmian, zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej 25 przed wpła- ceniem ostatniej t. j. 20 raty otrzymał od Kr. Zw. Spółdzielczego rachunek, we- dług którego zamiast 2 zł. 70 gr. ma zapłacić 36 zł. 76 gr.

Rachunek składa się z takich poz- ycyj, jak 8 zł. za sprawdzenie, czy Nr. kupionej dolarówki wygrał, 16 zł. za nadesłane gazety z tabelą wygranych itp. W podobny sposób przeprowadził

rozliczenie z innym klientem I. Ro- mem, który również zakupił dolarówkę. Poszkodowani klienci zwrócili się do sądu.

Niefortunna wyprawa groźnego opryszka

Niedoszły zabójca osadzony został w więzieniu

Konin, 31 grudnia.

Na terenie powiatu konińskiego po- szukiwany był od dłuższego czasu przez policję niejaki Stanisław Czy- żewski, notoryczny złodziej.

Czyżewski, posiadając w okolicy li- cznych znajomych i przyjaciół, ukry- wał się u nich, zmieniając często miej- sce pobytu.

Obecnie Czyżewski zawitał do Słupcy, gdzie usiłował wejść do mie- szkania swej znajomej, niejkiej Ireny Domińskiej.

Domińska, bojąc się Czyżewskiego który uprzednio groził jej zemstą, nie wpuściła go do mieszkania.

Zdenerwowany Czyżewski wydobyl rewolwer i strzelił trzykrotnie przez okno w kie- runku Domińskiej.

Wszystkie strzały na szczęście chybiły. Zniszczone zostały jedynie sprzęty domowe. Odgłos strzałów re- wolwerowych zaalarmował sąsiadów, którym udało się uciekającego Czyżew- skiego zatrzymać.

Czyżewskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Od- powiedać on będzie za usiłowanie za- bójstwa.



Zapraszamy

na noc sylwestrową

pełną atrakcyj i niespodzianek

RESTAURACJA I MLECZARNIA

„ROMA”

wł. A. Kotecki

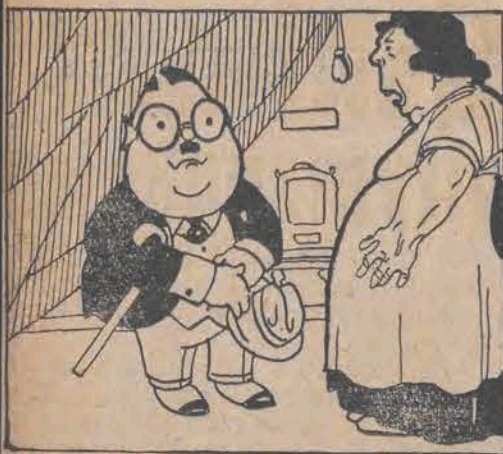
Łódź, Plotkowska 152

tel. 236-77

Do tańca przygrywa orkiestra pod dyr. B. Demsa

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami



— Nikodem, rzeźnik dzwoni,
 jak powiada do gosposi:
 Od tygodnia, jakiś złodziej,
 wszystkie kury mi wynosił...



Z złodziejem — walczyć trudno,
 W pojedynkę — się przegrywa,
 Więc sąsiedzi poradzili,
 By sprowadzić detektywa...



— Panie Kuba, jakiś łobuz,
 W moim domu robi psoty,
 Gdy go schwytyasz — to gotówką,
 Ci wypłacę dwieście złotych...



Wsunął Kuba „spluwę” w kieszeń,
 Na Medora głową skinął,
 Nasunawszy cyklistówkę,
 Idzie na „łów” z groźną miną...

(Dalszy ciąg jutro)

Dzisiaj „Express” rozpoczyna druk niezwykle sensacyjnego filmu detektywistycznego p. t. „Kubuś detektyw i jego pies, Medor”. — Codziennie, na łamach naszego pisma, zamieszczane będą ciekawe rysunki, przedstawiające przygodzielnego Kubę i jego czworonożnego przyjaciela, Medora.

Detektyw Kuba, który wstał się naszym sukcesami w dziedzinie kryminalistyki, będzie tropił nieuchwytnych

złodziei, zuchwałych bandytów oraz będzie dokonywał karkołomnych eskapad i pościgów.

Dal Czytelników naszych przygotowaliśmy niebywałą niespodziankę. Oto codziennie, w czwartym obrazku u góry, będzie umieszczony czarny kwadrat, a w nim rozmaite, napozór nic nie znaczące zarysy i kreski, które Czytelnicy będą wycinać. Po zakończeniu każdej serji t.j. po siedmiu dniach, po należytem złoże-

niu wszystkich wyciętych skrawków — CZYTELNICY OTRZYMAJĄ POSTAC ZŁOCZYNCY,

którego przez tydzień poszukiwali Kuba i pies Medor!

W numerze dzisiejszym, zamiast wycinka znajduje się w obrazku czwartym znak zapytania. Na tem samym miejscu Czytelnicy codziennie znajdą właściwe wycinki.

Tym, którzy trafnie złożą wycinankę

i przysła ją w oznaczonym terminie do Redakcji „Expressu” (termin nadsyłania wycinanek zostanie ogłoszony w jednym z następnych numerów), przyznane zostaną co tydzień 4 nagrody: 2 nagrody po 20 zł. i 2 nagrody po 10 zł.

Wycinankowy nasz film detektywistyczny, który jest w Polsce nowością, wykonany został przez znanego ilustratora i karykaturzystę — Stanisława Dobrzyńskiego.

Minjatury

Sylwester

— Je Sylwester?.. Je... Trza się uchlać w sylwestra?.. Trza... To się już właśnie uchle- u panny Weroniki, co to ma magiel w sutannie. Wesoło było, nima co!

O dwunastej światło w całej suternie pogasło i zaczęło się wieszanie Nowego Roku. Różne przykrzykiwania były, trącania i różności, tu nagle z kąta rozlega się śmiertelnie roz- ewany głos Jadzki z drugiego piętra:

— Panie Felek, klaskaj pan w swoje morde, nie w moje, bo nie zwyczajna jeździ żeby słomki zawierać z rękami po ciemku, rozumiesz pan?!

Zrobiła się mała ruchawka, jako że Felek to człowiek honorowy i aby nie dopuścić do wi rozlewu, zapalił zara światło i skuńczyło to wieszanie.

Zaczął się kolacja Sylwestrowa.

W pewne chwile podniósł się z kieliszkiem Antoni Wicek Śmirus, znany ze swego zawadkiego humoru i ku ogólnemu rozweseleniu ogłosił następujący toast:

— Sianowna publiko!.. żeby kobiety były takie słodkie jak ta zupa, a zupa taka ciepła jak wino, a wino takie stare jak gospodyni, toby to fajnie!.. Siup!

Wszyscy w ryk i wesoło się strasznie zrobi- a gospodyni trzepnęła go zlekka w pysk, pozując mu następnie na dłoni dwa wybitne ze- gę.

Zaczel się tańce.

Wzięłam pod pachę pannę Weronikę, której ust śpieszy się o pięć minut, a tylne części o leż czasu się spóźniają i jakim się z nią pu- lił w tego foxtrota, to mnie calusieńkiego pot- pleł, a panna Weronika, w mych ramionach emdlejąca, szczebiocet

— Panie Antos! drogi, czy panu aby nie jest dziebko za ciężko ...

A ja jej na to:

— Co mi mabyć ciężko?... Kozłarz przecie- zdem i 4-000 cegieł dziennie dzwigam, to już uszę być przyzwyczajony!..

Szturchnęła mnie zlekka, chcąc niby poasko- k pod żebra, ale uczyniła mi to tak niefortun- ne, że musiałem się położyć z kolkami w boku.

Nad ranem przychodzi do nas jeden z lika- torów, niby żeby się przyjrzeć jak to nasz lud- egi bawi w Sylwestra. Zaraz podchodzi do- tego Walenty, dozorca tutejszy, i wienkuje mu:

— Życzę panu likatorowi połowę szczęścia, połowę gotówki, połowę zdrowia, połowę dłu- giego życia i połowę wszelkiej pmyślności...

Wzruszył się likator, dziękował, po turebke- łogwał, ale mówi:

— Bardzo wam dziękuję, panie Walenty, za-

Aferzysta uwiódł nieświadomioną dziewczynę i wyłudził jej ćwierćmilionowy posag

Od lat kilku roi się poprostu od róż- nego rodzaju oszustów, hochsztaplerów i różnego rodzaju „niebieskich ptaków”. Różnią się oni tem tylko, iż każdy z nich ma inne wymagania, inny krąg za- interesowań, a więc i różne pole dzia- lania.

Jednym z najbardziej pomysłowych kombinatorów był niejaki Tarnowicz, adwokat, wyrzucony z palestry. Znajo- mość prawa ułatwiała mu obracanie się w labiryncie paragrafów i artykułów ustaw i kodeksów. Tarnowicz nie był typem, któryby poprzestawał, jak pierw- szy lepszy oszust, na kilku — albo kil- kunastozłotowych „zarobkach”. Jego stawki były wysokie. W wolnych chwi- lach, kiedy odrywał się od szularki, któ- ra była jego chlebem powszednim, pus-

zczał się na śmiałe posunięcia, które, dzięki jego ogładzie i zuchwałstwu, koń- czyły się stale powodzeniem.

Ostatnia, jedną z głośniejszych afer, w której odegrał główną rolę, było upro- wadzenie bardzo zamożnej panny, a na- stępnie wyłudzenie całego jej posagu, który wynosił „skromną” sumę 250 ty- sięcy złotych.

Szuler znikł chwilowo z widowni, aby wypłynąć z nowymi planami. Szczegóły początków tego niezwykłego nawet jak na wiek XX oszusta, przynosi ostatni numer poczytnego tygodnika powieścio- wego „Co Tydzień Powieść” p. t. „De- mon starego pałacu”. Numer ten ukazał się w znacznie zwiększonej objętości i zawiera prócz powieści nowele, rozma- tości, humor, rozrywki umysłowe i t. d.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 31-go grudnia.
 9.00—9.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ran- ne wstają zorze”.
 9.05—9.20: Gimnastyka.
 9.20—9.35: Muzyka z płyt.
 9.35—9.54: Chwilka gospodarstwa domowego.
 9.54—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
 10.00—11.40: Transm. Nabożeństwa ze Lwowa.
 11.40—11.55: Odczyt misyjny p. t. „Shuntekfu— Prefektura Apostolska w Chinach” — wygłosi ks. Józef Leńko.
 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
 12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne.
 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. W programie utwory Fr. Chopina. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Zofia Jaroszewiczowa (płyty).
 W przerwie: odczyt p. t. „Jak się pracuje w fabryce porcelany”, wygłosi inż. Tadeusz Domaniwski.
 14.00—14.25: Muzyka z płyt.
 14.25—15.00: Muzyka popularna z Warszawy.
 15.00—15.20: Muzyka z płyt.
 15.20—16.00: Audycja Związku Młodzieży Ludowej.
 16.00—16.30: Słuchowisko dla dzieci pod tyt. „W Sylwestrową noc” — Janusza Sępowskiego.

szczerze życzenia, ale czemu tak wszystkiego mi życzyście do połowy?..

A Walenty na to:

— Ano to przez to, proszę pana, że pan mi zawdy ino pół złotówki na noworoczne daje, więc nie mogę przecie tak samo życzyć jak li- katorowi, który całą złotówkę daje!..

Antos Prtyk.

16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — Lomanto — tenor (płyty).
 16.45—17.00: „Nowy Rok” — opowiadanie Sosnowskiego. (Kwadrans literacki).
 17.00—17.15: Pogadanka p. t. „Przed dwustu la- ty” — wygłosi Zofia Miszewska.
 17.15—18.00: Polska muzyka o charakterze lu- dowym. Wykonawcy: I-sze Miejskie Koło Śpiewacze pod dyr. Tadeusza Czudowskie- go i Stanisława Argasińska (śpiew).
 18.00—18.40: Słuchowisko p. t. „Moja pieszc- zotka” — Tadeusza Sygietyńskiego.
 18.40—19.00: Przeboje z roku 1933 (płyty).
 19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.
 19.05—19.10: Wiadomości sportowe łódzkie.
 19.10—19.30: Rozmaitości.
 19.30—19.45: Radiotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bru- no Winawera.
 19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
 19.50—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Or- kiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Tola Mankiewiczówna (płoenki).
 20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.
 21.00—21.15: Fejleton p. t. „Sylwestrowe fara- muszki” — wygł. Janina Warnecka.
 21.15—22.15: „Na wesołej Lwowskiej faji”.
 22.15—22.25: Wiadomości sportowe ze wszyst- kich rozgłośni P. R.
 22.25—23.00: Muzyka taneczna.
 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
 23.05—23.50: D. c. muzyki tanecznej.
 23.50—24.05: Audycja specjalna.
 24.05—0.35: „Defilada gwiazd” z Warszawy.
 0.35—1.00: Transmisja Audycji Sylwestrowej z Instytutu Krzewienia Sztuki w Poznaniu.
 1.00—1.30: „Lwowoka Noc Sylwestrowa”.
 1.30—2.00: D. c. „Defilady gwiazd” z Warsz.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.05. PRAGA. „Pocztyljon z Lonju- meau” — opera komiczna Adama.
 21.00. MEDJOLAN. Opera.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 31 GRUDNIA.
 Staranny, wytrwały — dzięki poparciu osób wy- żej postawionych może osiągnąć wyniesienie.
 Okazuje wielką wrażliwość a jego nerwy są silnie napięte. Ma pełną świadomość swej odpo- wiezialności na każdym stanowisku, jakie zaj- muje.

Gdy jednak życie postawi go w pozycji pod- zędnej, nie może iść za swymi ambitnymi pope- dami i nie jest w stanie wywalczyć sobie nie- zależności i wolności — staje się wówczas milczą- cy, kapryśny, pesymistyczny.

Należy zaszybczyć, że są to jednak dość rzadkie wyjątki, bowiem ludzie urodzeni dzisiaj zazwy- czaj osiągają stanowisko wybitne.

Czego się strzec winien?

Przedewszystkiem — zarumiałości, gdyż może ona zostać ukaraną i spowołować jego upadek. Trzeba dodać, że osobie urodzonej dzi- szej grozi wogóle upadek z wysokiego miejsca w znaczeniu czysto fizycznym.

Dążenia takiego człowieka są ambitne: prag- nąłby poznać i przeniknąć wszelkie doświadcze- nia życiowe — lecz los przeciwny nie oszczędzi mu również rozczarowań, a przedsiębiorstwa, w jakie się zaangażuje — mogą mu przynieść stra- ty, a nawet zaszkodzić jego reputacji.

Tam, gdzie w życiu powinien zapukać lekko i czekać cierpliwie — w takich właśnie okazy- jach pragnie wejść gwałtem przy pomocy siły. Ale gdy kląździe klucz w zamek i siłą próbuje drzwi rozłworzyć — klucz łamie mu się w reku...

Do czego powinien dążyć?

Gdy powściągnie swą zuchwałość i impetycz- ność, nauczy się spokoju i skromności, jego losy życiowe ulegną znacznej poprawie. Te właśnie zalety jego charakteru będą podstawą do zdo- bycia majątku. Nierzadko okazuje zdolności li- terackie lub artystyczne.

Zawód dlań najlepszy związany z ziemią, rolni- ctwem, kopalniami, nieruchomościami — a tak- że wszelkie zajęcia związane z ubraniem, poży- wieniem zarówno jak i sztuką. Tam, gdzie inni tracą — on zyskuje.

Wytrzymałość jego organizmu jest niezwykłą a pośród tak uroczonych ludzi wielu dożywa ba- dzo późnego wieku.

Dyżuru aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurnia następujące apte- ki: Sukc. K. Leinwebera (Plac Wolności 2) Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielińska 32), J. Cymera (Wólczajska 37), Sukc. F. Wój- cickiego (Napiórkowskiego 27).

W nocy z poniedziałku na wtorek dyżurnia następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57) W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chadzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrze- ja 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

112

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwiatki bagażowy.

Na podstawie tego kwiatka ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatkami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejkiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszelek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn uadzi zemstę na podłożu.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakiegoś konspiracyjnego przyjaciela Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyślnym nazwiskiem „barona Ordyna” okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie protestując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Nadkomisarz Belza, przynaglony przez prokuratora Balickiego, zobowiązał się schwytać tajemniczego Garbuska w ciągu najbliższych trzech miesięcy. W dniu, w którym upływał ów termin i Belza miał podać się do dymisji, Garbusek zjawiał się niespodzianie w gabinecie nadkomisarza.

Jednakże w niewyjaśniony sposób udało mu się zbiec z aresztu przy Urzędzie Śledczym. W pozostawionym liście Garbusek stwierdza, że chciał uratować nadkomisarza od dymisji.

Krygicz i Mornele spotykają pod dworcem paryskim nędzarza, Anthoniego Glińskiego, któremu Krygicz daje 100 franków.

Krygicz spojrzawszy nań nienawistnym wzrokiem i odparł:

— A cóż pan sądzi, że ludzie biedni ulepieni są z innej gliny?... Mają może tylko więcej serca, niż my i to ich tylko od nas różni...

Mornele wzruszył ramionami.

— Nie rozumiem pana... Pan ma dziwne poglądy... To niezdrowo tak myśleć... Biedak winien wiedzieć o tym, że jest biedakiem... Nie wolno mu pokazywać drogi ku lepszenemu życiu, bo gotów się jeszcze zbuntować, a wtedy diabli nas wezmą!...

— Aha!... — odparł Krygicz z uśmiechem. — Już rozumiem... Pan drży o własną skórę... Niech się pan nie oba-

wia... Każdy na tej ziemi ma prawo do życia... Dlaczego Gliński ma mieszkać pod mostem, nie jeść nic przez cały dzień, a... inni mieszkają w cudownych pałacach i w jedną noc z Józefiną Baker wydadają więcej, niż taki nędzarz przez cały rok!...

— To trudno... Tak nie można rozumować... Niech on tak samo pracuje, jak my... Niech się stara... Zresztą, nie mówmy o tym... Nie lubię tych tematów... One mnie zawsze napawają dziwnym strachem... Ale to panu mówię... Tych nicponiów trzeba uczyć posłuszeństwa i grzeczności... Tak... No, chodźmy...

Rozdział sto czwarty

Trujący czar

Lecą liście z drzewa... Wiatr noca wyje głucho w czarnych, miejskich ogródach. Szmerzą cichutko lzy deszczowe, spływające po gładkiej tafli szyb. Jesień...

W staroświeckim saloniku, w wygodnym fotelu siedzi młoda kobieta. Twarz ma miłą, nawet ładną, ale widać, że w głębokie brzozy wkradł się przedwcześnie, starczy smutek.

Młoda kobieta zajęta była ręczną robotką. Druty mięły w jej rękach, spod których wylał się, jak spod maszyny, ślicznie wiązany, granatowy swetr.

Zapadał zmierzch. W kandelabrze, wiszącym pośrodku białego sufitu paliła się tylko jedna żarówka, oświetlająca żółtym odbłyskiem stół, przykryty czerwona, pluszową serwetą, ceratową kanapkę, stojącą pod ścianą i szafę z książkami i gablotkę z różnymi świecidełkami.

Otworzyły się drzwi i do pokoju weszła starsza pani o siwiejących włosach; odziana w biały fartuch. Spojrzała na młodą kobietę, kiwnęła współczująco głową i rzekła, siadając na kanapie:

— Niechże już pani zostawi, pani Zofjo... Ciemno...

— Widzę doskonale... — odparła panna Zofja Balička.

— Co pani tam znowu robi?...

— Sweterek dla brata...

— Mogłaby pani odłożyć... Robota nie zając, w pole nie uciekniesz... Do mroźów jeszcze daleko... Ma pani stanowczo zbyt czułe serce...

— Jakże się też pani o mnie troszczy droga pani Justyno... Nie robię tego wcale z dobrego serca... Prostu — nie mam co robić...

— Właśnie o to chodzi... — odparła pani Justyna. — A dawniej miała pani czas zajęty czemś innym... Pamiętam, gdy pan Balički przyjął mnie do tego domu w charakterze gospodyni, a było to przecie kilka lat temu, zazdrościłam wam obojgu... Nie widziałam nigdy bardziej kochającego się rodzeństwa... Pan Jerzy dbał o panią, nie jak o siostrę, lecz jak o dziecko najukochańsze... Bo to pan Jerzy zostawił kiedy panienkę samą?... Jak tylko ze sądu wracał, zaraz na spacer, a to do kina, albo gdzieś z wizytą... Siedziała kiedy panienka całymi dniami w domu?...

— Ależ, Justyno... Pani jest stanowczo niesprawiedliwa... Bo czy teraz coś się zmieniło?...

— Pewnie, że się zmieniło... Pani jest za dobra... Nic pani nie widzi... Ale ja jestem szczerą... Mogę nawet panu prokuratorowi powiedzieć co myślę...

— Niech się pani nie waży słowa pisać bratu! — odparła stanowczo panna Zofja Balička.

— O to właśnie chodzi... — odburknęła zła pani Justyna, splatając ręce na bluscie. — O to właśnie chodzi... Cały swój ból dusi panienka w sobie... A czy tak się godzi?...

— Nie wiem doprawdy, droga pani Justyno, czemu pani taka rozdrażniona... — Bo mi żal panienki... Dawniej było

naczej... Pan Balički był inny... Teraz się zmienił... O to mi chodzi...

— Nie może przecie wszędzie zabierać mnie ze sobą... Pani wie przecie, że... jestem...

— Wiem, pewnie, że wiem! — nie pozwoliła jej dokończyć gospodyni, siadająca na kanapie. — To coż z tego, że takie nieszczęście dotknęło panienkę?... Mało to kalek jest na świecie?... Nikt jeszcze od tego nie umarł...

— Ale brat mój miał zawsze ze mną dużo subiektyw przy wychodzeniu... To bardzo źle, że sama nie mogę chodzić...

— Pewnie, że źle, ale na to rady niema...

— Niestety... Do dziesiątego roku życia byłam silna, zdrowa i wesoła... Aż nagle... Pamiętam jeszcze dziś ten straszliwy dzień... Było to w kilka miesięcy po śmierci ojca... Matka nasza zmarła wcześniej... Zostałam tylko ja i Jerzy... Więcej rodzeństwa nie mieliśmy... Jerzy już wtedy marzył o karierze prawniczej. Mieszkał w tedy w ubakki... Babka posłała mnie wtedy do sklepu... Raptem, podczas przechodzenia przez jezdnię najechało na mnie auto... Zemdlałam... Wnieśli mnie na górę... Trzy miesiące leżałam w szpitalu... Wysłałam stamtąd już o kuli...

— Wiem, wiem... — przerwała jej znowu pani Justyna, widząc, że nowa fala smutku oblewa twarzyczkę panny Zofji. — Nic to jednak nie tłumaczy obecnego postępowania pani brata... Może nie powinniśmy pani tego mówić, ale... już takta jestem... Różne prosto z mostu... — Kochana pani Justyno, bardzo panią lubię właśnie za tę szczerą... Ale w tym wypadku oburzenie pani nie ma podstaw... Jerzy kocha mnie bardzo... Gdyby pani wiedziała jak on starał się mnie pocieszyć...

— Dawniej — wierzę... Ale nie dziś. Panna Zofja spuściła głowę i dodała ciszej:

— Nie dziwię mu się zresztą... Jest młody... Zdziwiło mu się ciągle rozjeżdżanie z „kulawą siostrą”... Jeżeli jutro będzie pogoda, wyjdziemy razem na spacer, dobrze?

Rozległ się dzwonek. Pani Justyna skinęła głową i wybiegła z saloniku. W korytarzu rozległ się surowy głos prokuratora. Wydawał się bardzo śpieszyły. Wpadł do salonu. Nie spojrzawszy na siostrę, która podniosła rozradowaną głowę.

— Czy nie wiesz, gdzie się podziały moje spinki z perłowej masy? — zapytał, chmurząc czoło.

— Nie powiedziałem?.. Niemożliwe... Pewnie nie słyszałaś... Masz wogóle ostatnio ciągle jakieś pretensje... Stajesz się gderliwa... Powinnaś więcej przebywać na powietrzu... Czemu pani Justyna nie wychodzi z toba?... Nie jest chyba cały dzień zajęta gospodarstwem?...

Panna Zofja spuściła głowę. Obe-

rzęła się ukradkiem... Dobrze, że pani Justyna nie słyszy... Byłaby to woda na jej młyn... Dokuczalaby jej potem znowu wymówkami na Jerzego... Że ją zaniedbuje, że stał się inny niż dawniej... Pewnie, że się zmienił... Ale, widać, tak być musi... Takie jest już życie... Gdyby była zdrowa... Gdyby nie ta kula, bez której ruszyć się nie może... Gdyby mogła sama wychodzić, jak inne kobiety... Gdyby mogła tańczyć, składać wizyty, poruszać się swobodnie po pokojach...

— Więc nie widziałas tych przekleństw spinek?.. — zapytał znowu.

— Nie, nie widziałam...

Balički wybiegł z pokoju. Słychać było jego rozdrażniony głos z jadalni:

— Prosiłem o mocniejszą herbatę!... Czemu jest taka błada?...

Pani Justyna tłumaczyła się jak mogła. Panna Zofja szybko poruszała drutami. Wreszcie odłożyła wszystkie przyrządy. Oparła się o poręcz i z grymasem na twarzy uniosła się z fotelu. W pokoju rozległ się suchy, drewniany stuk... Panna Zofja powoli zmierzała ku drzwiom.

Na progu zetknęła się z bratem. Zauważyła, że zmienił garnitur i krawat. Przystanął na progu i rozejrzawszy się, jak gdyby chciał tylko sprawdzić, czy czegoś nie zapomniał.

— Jerzyczku, patrz... — rzekła panna Zofja, wyciągając rękę z ukończonym swetrem.

Spojrzał, uśmiechnął się i ścisnął jej rękę.

— To dla ciebie... Przymierz...

— Bardzo ci dziękuję, Zosieńko, ale... doprawdy... bardzo się śpieszę... Nie mam ani chwili czasu... Strasznie ważne posiedzenie... Jak wrócę... Bądź zdrowa!...

Panna Zofja stała na progu z wyciągniętą ręką. Odwróciła się. Znowu suchy, drewniany stuk... Podeszła do kanapy...

Rzuciła swetr i sama opadła na ceratę, zakrywając twarz rękoma...

Balički zbiegł szybko na dół, wskoczył do taksówki i wymienił szoferowi adres.

W taksówce wciągnął rękawiczki. Zastanawiał się po drodze, czy nie kupić kwiatów... Wydawało mu się, że to zbyt nikły prezent... A na inny nie mógł sobie narazie pozwolić...

Taksówka zatrzymała się przed domem w którym mieszkała Jana...

Wszedł na górę. Zadzwoił. Otworzyła mu pokojówka.

— Pani jest? — zapytał, ściągając rękawiczki.

Dygnęła nóżką i odparła:

— Owszem, panie prokuratorze...

Nie podobało mu się, że wszyscy go już znają w tym domu. Czuł się nieważnym w roli „znajomego” Jany... Gdyby mu ktoś przed rokiem powiedział, że o tej porze będzie składał wizyty samotnie mieszkającym paniom, nie uwierzyłby... Jak też życie zmienia ludzi... Życie?... Może to nie życie... Może ludzie zmieniają życie... Może właśnie Jana go tak zmieniła...

Tak myślał Balički, wchodząc do buduaru Jany. Nie podniósł się na jego powitanie. Zajęta była śpiesznym wypisywaniem adresu na kopercie. Balički, witając się z nią, zdolał rzucić tylko okiem na adres. Przeczytał:

— Paryż, Poste-Restante...

Do Paryża? — pomyślał. — Kogóż ona zna w Paryżu?...

Usiadł na niskim taburecie z boku. Wzrokiem pieścił jej kształtny profil, ślicznie zakrojone usteczka, czarny łok, filuternie spadający na alabastrowe czoło.

— Bardzo pana przepraszam... — szepnęła. — Muszę zaraz wysłać...

— Nie szkodzi, zaczekam... — odparł Balički.

Dalszy ciąg jutro

Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dziś uroczysta premiera

I polsko-czeskiej komedji dźwiękowej

12 KRZESEL

W rolach głównych Vlasta Burian, Adolf Dymsha, Zula Pogorzelska

Passpartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne. Sale dobrze ogrzane.

Nad program: **Dodatek dźwiękowy.**

Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Kino Dźwiękowe



ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

król amantów **CLARKE GABLE**

oraz uroczna **CAROLA LOMBARD** w salonowym dramacie p. t.

DAMA KIER

Nadprogram DODATEK DŹWIĘKOWY. Pocz. o 4, w sob. i niedz. o 12.

VARIETE-DANCING

TABARIN

Narutowicza 20, tel. 150-66 154-60, godz. 5-8 FIVE występy art. kons. z obsł. 80 gr.

Dziś najweselsza i najjaśniejsza

NOC SYLWESTROWA

Tylko w „TABARINIE”

„ Wielki podwójny program

Moc Niespodzianek

Znakomita orkiestra „The Weinroth-Band”

Doktor H. ZELICKI

akuszerka i choroby kobiece Żeromskiego 1.

Godz. przyjęć 3-8, telefon 237-69

Pierwszorządny Dźwiękowy Kino-Teatr

AMOR

POMORSKA 89, Telefon Nr. 248-05. Dojazd tramwajami Nr. 0 i 4.

Od czwartku dn. 28 grudnia i dni następnych! PODWÓJNY PROGRAM!!!

POSTRACH ARIZONY

Tempo! Życie! Wieczne igranie ze śmiercią, to temat doskonałego obrazu cowbojskiego z Dzikiego Zachodu. W rol. gł. George O'Brien i C. Parkier

II obraz. Pierwszy film polski odznaczony złotym medalem na wystawie w Paryżu p. t.

LEGJON ULICY

W rolach głównych: Mirska, Rogulski, Fijewski, Kobusz.

Ceny miejsc: III — 54 groszy, II — 80 groszy, balkon — 90 gr. I — 1.09, 1.02 za zł. 1.75 gr. — Początek o 4.30, w soboty i niedziele o 12-ej. — Ceny miejsc w soboty i niedziele na 1 seans 54 gr. dla dzieci 25 gr. Sala dobrze ogrzana.

Żuder Bebe Siofmana - Skarb dziecka i matki

Chorzy na ruptury i różne kalectwa



RUPTURY i kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77. UWAGA: Osobiste zwiawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję. PODZIĘKOWANIE. Oświadczam niniejszem, że byłem trzykrotnie operowany na przepuklinę, pachwinę, jednak bezskutecznie. Zdesperowany zgłosiłem się do zakładu ortopedycznego WP. Dyr. J. Rapaporta, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10 i dzięki jego bandażowi gumowemu, założonemu mi w dniu 9 lutego 1932 r. czuję się bardzo dobrze, zdolny jestem do wysiłków fizycznych, poruszam się obecnie bez laski i w ogóle czuję się jak zdrowy człowiek. (—) Robert Hartman, Łódź, ul. Franciszkańska 34. od dnia 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście.

Zdumiewająca nowość dla odwiedzających restauracje

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Klienteli, iż lokal nasz został znacznie powiększony. Już wydajemy nasze znakomite i smaczne obiady bez ograniczenia. Obiady z 4-ch dań TYLKO 80 GR. Obiady z 5-ciu dań tylko 1 zł. 25 gr. Kolacje z 4-ch dań tylko 70 gr. Uwaga: Przyjmujemy zamówienia na bankiety, bale, bufety oraz wesela w naszym lokalu po cenach konkurencyjnych.

Z poważaniem

Bar Rogożyka

ul. Zielona 11
Tel. 189-14.

PIENIADZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeskadzających. — Ogłoszcie o tem w „Republic” w drobnych ogłoszeniach, a z pewnością dobrze je sprzedacie. — Ogłoszenia w „Republic” dają zawsze dobre rezultaty.

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych wieczorowych i ślubnych najnowsze modele, ceny przystępne, R. Pastawelska, Cegielniana 23.

OKAZJA! 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksy, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 0.

SPRZEDAM okazynie fuzje z reżektorami w b. dobrym stanie. Wiadomość: ulica Zielona 65, m. 19, III p., od 10-2 i 8-10 wiecz.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Piotrkowska 37, podwórko 1-10

Z POWODU wyjazdu natychmiast do odstąpienia pralni z całkowitem urządzeniem, sklep frontowy z bogatą klientelą zapewnioną w centrum miasta. Wiadomość: Północna 23, Horowice.

OSTRZEŻENIE. Niniejszem oświadczam, że za długi męża mego Juliusza Berhardta, zam. przy ul. Tarnowskiej 4, Zdrowie, nie odpowiadam. Marta Berhardt.

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą, Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

PRZYJME dwóch szweców na mieszkanie. Grabowa 17, Pawlak.
SZKOŁA psów przyjmuje do 1.II 1934 roku tylko przez sezon zimowy. Radogoszcz, Szosa Zgierska 47, Adolis.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

SZYJE WYKWINTNIE BIELIŻNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich. Przyjmuje również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i

PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

DR. MED. Z. PINCZEWSKA

Położnictwo i choroby kobiece przeprowadziła się Gdańska 74

Tel. 108-01 — Przyjm. od 4-6.

Dr. J. Dobrowolski

choroby skórne i weneryczne Nawrot 2, tel. 118-04

DR. MED. St. Bibergal

Zawadzka 10 tel. 106-30. Choroby skórne, weneryczne i elektroterapija, przyjmuje od 9-1 i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 10-1 po poł.

DOKTOR W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-88. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPICIOWE. Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Dr. MED. Mikołaj Bornstein

choroby kobiece i akuszerka Rzgowska Nr. 5 (wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08. Przyjęcia: 10-11 i 16-19.30 niedziele: 10-12.

DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjm. od 4-8 w. 30-2

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18. Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w pol.

DOKTOR Wołkowyski

Cegielniana № 4, telefon 216-90. chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuj od 9-1 i 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne PIOTRKOWSKA 56 tel. 148-62 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 Ceny lecznicowe.

Dr. MED. Al. Kopeiowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37 Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Leczenie krótkimi falami radjowemi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykalnej Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

DR. MED. S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) godz. przyjęć od 10.30-12 i od 3-4 po poł., w niedziele i święta od 3-4. **Sienkiewicza 34** telef. 146-10

DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne) Andrzejka 2, tel. 132-28. Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

JASNOWIDZ Osowicki, przyjmuje tylko do ósmego stycznia, honorarium od złotego, ul. Gdańska 19 m. 2.

DR. MED. H. Borzekowska

AKUSZER - GINEKOLOG POWROCLA, Gdańska 44 tel. 185-88, przyjmuje od 4-7 wieczór. 30-2

Różne

TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, zgagę, nudności, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. Odżyła zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat d-ra Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadaćcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Lipski, Apteka.

A S T M Y

zastarzałe, różne kaszle przywlezione chorób płucnych są uleczalne powidłami złotowemi od 1902 roku. — 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu. Opis leczenia na żądanie bezpłatnie. S. Śliwański, Łódź, Brzezińska 33 Brzezińska 33.

POKOJ od zaraz do odstąpienia, Abramowskiego 27, m. 23 od 6-7 wiecz.



Dorobek sportu polskiego w r. 1933

Pomyślny bilans. — 450 tysięcy zrzeszonych zawodników

Rok 1933 kończy sport polski pod znakiem sukcesów krakowskiej reprezentacji piłkarskiej na Zachodzie. Dwa świetne zwycięstwa krakowian nad reprezentacyjnymi drużynami państwowymi Belgii i Holandji, „Diabes Rouges” i „Zwaluwen” odniesione bezpośrednio po świetnym meczu reprezentacji Polski z Niemcami, zwróciły uwagę całej Europy na nasz sport, stojący ostatnimi czasy mocno w cieniu.

I rzeczywiście, abstrahując od szczytowych wyników w poszczególnych gałęziach sportu, pomijając szereg nowych rekordów widniejących na listach w roku ostatnim, stwierdzić można, że bilans ogólny sportu polskiego za rok 1933 jest nader pomyślny.

Wzrosła znacznie liczba zawodników zrzeszonych w poszczególnych związkach, sięgając obecnie wcale okazałej cyfry 450 tysięcy osób.

Liczba ta co prawda, w zestawieniu z podobnymi danymi naszych sąsiadów z Zachodu, czy też Wschodu, bardzo jeszcze niska, wykazuje jednak znaczny przyrost w stosunku do lat ubiegłych.

Sprawa popularyzacji sportu wśród jaknajszerszych mas znalazła zrozumienie nie u miarodajnych czynników. Duże zasługi ma tu przedewszystkiem

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego,

dostarczający instruktorów, terenów i sprzętu, a w poszczególnych wypadkach udzielający nawet pomocy finansowej.

P. U. W. F. mając bardzo rozgałęzioną dużą liczbę sprawnie działających Urzędów Okręgowych i Ośrodków pracował niezwykle wydajnie. Z organizacji społecznych coraz więcej uwagi na wychowanie fizyczne zwracały: Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa i Związek Rezerwistów.

Popularność P.O.S.

Coraz więcej osób z łona tych organizacji ubiegało się o Państwową Odznakę Sportową, której popularność w roku ubiegłym wzrosła znacznie. Jako wielki sukces tej odznaki uważać trzeba przedewszystkiem fakt, że ubiegali się o nią w większej części, nie zawodnicy zrzeszeni w stowarzyszeniach sportowych, a ludzie mający dotychczas ze sportem kontakt bardzo luźny.

Bolączką, która w dalszym ciągu nie znalazła jeszcze rozwiązania, jest kwestja „narybku”.

Zakaz młodości do klubów utrzymany został w całej rozciągłości, tak że dopływ nowych sił i to z natury rzeczy bardzo żywotnych, jest w dalszym ciągu zatomowany. Doszedł też jeszcze do tego obowiązujący przez dłuższy czas zakaz grywania wojskowych w piłkę nożną. Aż nie cofnięty jeszcze oficjalnie, zakaz ten jednak już w rzeczywistości nie obowiązuje.

Kryzys finansowy

Mocno szwankowała strona finansowa wszystkich niemal klubów na terenie całego kraju. Jak się okazało, zbyt wiele nadziei pokładali panowie skarbnicy na fakt zniesienia z początkiem roku 1933 uciążliwych podatków komunalnych od imprez. Kasy klubowe są nadal puste i nie zanosi się jakoś jeszcze na lepsze.

Kwestja zawodostwa względnie też pseudozawodostwa, która w roku poprzednim napsuła tyle krwi naszym menedżerom sportowym, leżała odłogiem przez cały rok i stała się aktualna dopiero w grudniu, dzięki wnioskom,

przygotowywanemu przez Krakowski OZPN, na walne zebranie P. Z. P. N.

Wniosek ten mówi o dopuszczeniu zawodowców narówni z amatorami do gry w naszych drużynach piłkarskich.

Kontakt z zagranicą

Kontakt z zagranicą ograniczony był przeważnie do spotkań reprezentacyjnych. Najściślejsze węzły łączyły nas z Czechosłowacją i Belgią, dalej z Węgrami, Austrią, Rumunią i Jugosławią.

Luźniejszy kontakt utrzymywaliśmy z szeregiem innych państw.

Pod koniec roku, mimo protestów z różnych stron, wznowiono stosunki z Trzecią Rzeszą, rozgrywając spotkanie piłkarskie. W najbliższym czasie ma się też odbyć mecz pięściarski, będący rewanżem za Dortmund. Bardzo dużo mówiło się o stosunkach z Sowietami, z którymi pertraktacje prowadzi aż dziesięć związków sportowych. Jako pierwsi gościć mają w Warszawie w styczniu łyżwiarze sowieccy.

Piłka nożna

Najpopularniejszą gałęzią sportu w Polsce jest w dalszym ciągu piłka nożna. Piłkarstwo polskie przeżywa jeszcze jednak wciąż notowany od kilku lat kryzys, szukając jakoś bezowocnie dróg wyjścia z obecnej sytuacji. Tegoroczna próba z podziałem ligi na dwie grupy okazała się fatalna w skutkach. Zmiana struktury organizacyjnej naszego piłkarstwa jest koniecznością palącą. Im wcześniej ona nastąpi, tem lepiej. Poziom gry naszych czołowych klubów nie uległ zmianie na lepsze, a w niektórych wypadkach notujemy na wet poważny spadek form.

Z ważniejszych wydarzeń w tej dziedzinie zanotować przedewszystkiem wypada zdobycie porażki pierwszy mistrzostwa Polski przez Śląski Ruch i powrót stołecznej Polonii w szereg ligi, z którą natomiast rozstać się musi najstarszy w Polsce klub piłkarski — lwowscy Czarni.

W nielicznych spotkaniach klubów polskich z zagranicznymi Cracovia odniosła w Czechosłowacji sukces, zdobywając w turnieju jubileuszowym w Nitrze puchar Pribiny i bijąc też między innymi zagrzebską Concordję.

Na wyróżnienie zasługuje też wygrana Ruchu z FAC 6:1 i Pogoni z wieńskim Hakoahem 4:2.

Niewspółmiernie wysoki do poziomu gry naszych klubów był poziom reprezentowany każdorazowo przez państwową jedenastkę, która pokonała Jugosławję 4:3, ulegając natomiast po każdorazowo zupełnie wyrównanej grze: Belgii 0:1, Czechosłowacji 1:2 i wreszcie Niemcom 0:1.

Świetnie spisala się reprezentacja Krakowa, remisując u siebie z reprezentacją Belgii, występującą pod nazwą „Diabes Rouges” i bijąc ta samą Belgię w Brukseli w ostatnich dniach grudnia w stosunku 7:5. Dochodzi jeszcze do tego zwycięstwo 4:3 nad „Zwaluwen”, reprezentacyjną drużyną Holandji. Zachód zdobyty.

Lekka atletyka

W lekkiej atletyce natujemy po pełnym sukcesów roku olimpijskim, dalszy rozwój wszczepił i znaczną poprawę wyników. Świadczy o tem najlepiej chociażby fakt, że na 11 nowych rekordów ustanowionych w ciągu roku przez lekkoatletki świata, aż 5 przypada na zawodniczki polskie.

Walasiewiczówna i Wajsówna od-

niosły szereg sukcesów na najlepszych biegniach i rzutniach Europy, a obok nich cała falanga innych budowała w Polsce dobre imię polskiej lekkoatletyki.

W lekkoatletyce męskiej wielkie znaczenie mają sukcesy Hellasza w Anglii i Szwecji i Kostrzewskiego w Szwecji.

Kusceński po początkowych sukcesach w Pradze i Medjolanie zmuszony był wskutek kontuzji zaprzestać dalszych startów.

W oficjalnych spotkaniach reprezentacyjnych pokonaliśmy minimalnie różnicą jednego punktu Czechosłowację, dalej przekonywując Belgię, a ulegliśmy groźnej reprezentacji Węgier.

Najsilniejsze ośrodki to Poznań, Warszawa, Śląsk i Białystok, a w konkurencjach kobiecych Łódź, z mieszkankami pobliskich Pabjanic, Wajsówną i Janowską.

Wioślarstwo

Dziedzina rozwijająca się niezwykle pomyślnie jest wioślarstwo. Zdobył przez krakowianina Vereya mistrzostwo Europy na jedynekach i dzielna postawa reszty naszych reprezentantów, to najważniejsze sukcesy na terenie międzynarodowym, na którym cieszymy się niezwykle dobrą opinią.

Tenis

W tenisie nadal „pielegnuje” się jedynie mistrzów, nie starając się zainteresować sportem tym szerszych mas. A i mistrzowie nie odnieśli zbyt wielkich sukcesów. W Pucharze Davisa ulegliśmy Holandji 3:2 i Włochom 3:2. W spotkaniach towarzyskich wygraliśmy z Austrią 5:2 i z Monaco 5:0, a przegraliśmy z Włochami 5:0 i Czechosłowacją 4:2.

Z zawodników naszych startujących zagranicą zadawalniająco spisała się jedynie Jędrzejowska, uzsakując szczególnie w Londynie bardzo dobre wyniki.

Mistrzami Polski zostali: Jędrzejowska porażki i Hebda porażki drugi. W konkurencji międzynarodowej tytuł zdobył młody Czech — Hecht. Łódzki Klub Lawn-Tenisowy zrezygnować musiał po siedmiu latach z tytułu mistrza drużynowego na rzecz stołecznej Legii.

Pływanie

W pływaniu zauważyć można wyraźny zwrot na lepsze. Zarówno liczba startujących, jak i ich wyniki uległy znacznej poprawie. Czołowi nasi zawodnicy wychodzili zwycięsko z walk z zawodnikami węgierskimi i czeskim. W meczu międzypaństwowym ulegliśmy jednak Czechosłowacji.

Duże znaczenie dla popularyzacji tego sportu miały występy mistrzów olimpijskich, świetnych skoczków Simaiki i Smitha.

Boks

W boksie notujemy poprawę formy czołowych zawodników, uwidoczniła w spotkaniach z zespołami zagranicznymi. Niestety rozwój wszczepił nie idzie z tem w parze i pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Reprezentacja państwowa pokonała Czechosłowację 10:6. Łódź pokonała raz Brno 10:6 i zremisowała z niem w spotkaniu rewanżowym, bijąc też Morawy 9:7. Warszawa powtórzyła znów swe sukcesy z 1931 roku, bijąc Brno i Monachjum, a remisując z Budapesztem.

Ten ostatni wynik jest bodajże naj-

większym sukcesem pięściarstwa polskiego ostatnich czasów. Dochodzą jeszcze do tego sukcesy Chmielewskiego w Szwecji. Nasi czołowi pięściarze: Płiat, Płisarski i Chmielewski zaliczani są do najlepszych w Europie.

Zapaśnictwo rozwija się bardzo dobrze w Warszawie, na Śląsku i Pomorzu. Pokonaliśmy Austrię i zawodnicy nasi startowali, jednak bez powodzenia w Jugosławii.

W dźwiganii ciężarów zanotować wypada zupełny zanik tej dyscypliny w Łodzi, która dawniej przodowała.

Kolarstwo

O kolarstwie aż przykro pisać. Wina za fatalny stan tej gałęzi sportu ponosi jej naczelna magistratura PZTK. Wznowienie biegu dookoła Polski, wygranego przez Lipińskiego, nie mogło jeszcze poprawić sytuacji. Koszulki mistrzowskie przypadły Puszwowi i Korsak-Zalewskiemu.

Z szosowców wyróżnili się jeszcze Michalak, Kielbasa i Olecki. Reszta nie czyni postępów.

Motocyklizm

Zeszłoroczny stan posiadania utrzymani motocykliści i szermierze. W obutych gałęziach rozumna, nacechowana troską o dobro sportu, praca związków wydaje odpowiednie owoce. W motocyklizmie notujemy trzy niezwykle udane imprezy: Grand-Prix, Tourist Trophy i Złoty Kask.

Szermierka

Szermierze pracują już z myślą o mistrzostwach Europy, które odbędą się w tym roku w Warszawie.

W hobbie przeżywamy wciąż jeszcze kryzys kofiski, a zwycięstwa na konkursach w Talinie i Rydze są bez większego znaczenia.

Sporty zimowe

W sportach zimowych rozpoczęliśmy dopiero sezon. Pocieszającym objawem są tu zmiany w zarządzie związku hokejowego, na czele którego, po niefortunnym dr. Polakiewicz, stanął jako prezes min. Jaroszyński.

Po zażegnaniu kryzysu organizacyjnego notujemy jednak w hokeju kryzys sportowy, który jednak pod nowym kierownictwem zostanie napewno przezwyciężony.

Narciarze i łyżwiarze zapowiadają bardzo bogaty sezon i to w konkurencji międzynarodowej.

Warto też podkreślić sukcesy Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych na terenie międzynarodowym. Sprężyste przeprowadzenie kongresu w Warszawie i porozumienia z Rumunią i Czechosłowacją, to dorobek bardzo poważny. W parze z tym nie idą jednak prace w kraju. Poszczególne koła wykazują wciąż jeszcze bardzo poważne braki, a w niektórych wypadkach nawet zupełny zanik działalności.

Bardzo poważną stratę poniósł sport polski przez przedwczesną śmierć dwóch wybitnych działaczy: ś. p. Edwarda Centnarowskiego i preza Ottona Landeck.

Obaj byli z całej duszy oddani idei sportowej, dla której poświęcili większą część swego życia. Nazwiska ich zapisane są złotymi zgłoskami w historii sportu polskiego.

H. Gol.

Codzienna nowelka „Expressu”

Mój mąż wyjechał!

— Jestem strasznie szczęśliwa mówiła pani Lola przez telefon on swego przyjaciela. — Nie spodziewałam się przecież tego zupełnie. Wyobraź sobie, że mój szanowny mężulek wyjeżdża na całe dwa tygodnie! Jakies sprawy handlowe, które podobno mają mu przynieść krociowe sumy! Niech zarobi to się przecież bardzo przyda. A tymczasem przez całe dwa tygodnie nikt nas nie będzie krepował. Będę mogła codziennie przychodzić. Cieszysz się, kochanie?

— Ależ oczywiście, strasznie się cieszę — odpowiedział jej. — Przecież spotykamy się tylko dwa razy tygodniowo, we wtorki i piątki. A pozostaje jeszcze pięć beznadziejnych, szarych dni.

— Drogi mój Władczku — zaszczę biotała skolei Lola. — Wiem przecież, że muszę być bardzo ostrożna. Mój mąż tylko w te dwa dni ma posiedzenia zarządu. Pozostałe wieczory spędza zawsze w moim towarzystwie.

Tyle razy ci tłumaczyłam, że to jest bardzo skromny człowiek. Poza swą pracę zawodową i mną nie widzi zupełnie świata. Nie mogę go przecież samego pozostawić w domu. On przecież nie znosi kłobów ani restauracji. Zresztą, nie warto teraz o tem myśleć. Przecież przez całe dwa tygodnie nikt nas absolutnie nie będzie krepował. Władku, gdybyś ty wiedział, jaka ja jestem szczęśliwa!

— I ja — roześmiał się. — Powiedz mi teraz, dziecko, o której przyjdiesz do mnie? A może ja mam ci złożyć wizytę?

— Nie, to wykluczone. Służąca, pokojówka no i wreszcie sąsiedzi. Rozpoczęły się plotki, których nie znoszę. Wszystko będzie po staremu, wole przychodzić do ciebie. Pociąg odchodzi o godzinie ósmej wieczorem. Muszę męża odprowadzić na dworzec. Około dziewiątej przyjadę do ciebie i...

O godzinie dziewiątej przybiegła zdyszana. Zrzuciła z siebie płaszcz futrzany i... rozplakała się, jak małe dziecko.

— Co ci się stało? — przeraził się Władek.

— Stało się. Nigdybym tego się nie spodziewała — odpowiedziała mu, lkając cicho.

— Nie wyjechał?

— Wyjechał. Przecież go odprowadziłam — odpowiedziała już trochę spokojniejszym głosem.

— Więc o co chodzi? Czy dowiedział się, że do mnie przychodzę? Powiedz już wreszcie.

— Oszalałeś? — oburzyła się Lola. — Mój mąż ma do mnie bezgranicznie zaufanie i z pewnością nigdy nawet nie pomyślał o tem, że mogłabym kochać innego mężczyznę.

— Więc w takim razie wszystko jest w porządku — roześmiał się Władek. Dlaczego więc płakałaś. Powinnaś przecież się cieszyć!

— Właśnie, że nie jest wszystko w porządku — odpowiedziała mu. — Nie mogę jeszcze przyjść do siebie. To było dla mnie straszne. Wiesz przecież, że mój mąż jest we mnie strasznie zakochany i zawsze bardzo niechętnie się ze mną rozstaje. W ciągu naszego czteroletniego pożycia zaledwie dwa razy wyjeżdżał bez mnie. I za każdym razem żegnał się ze mną bardzo czule, całował mnie gorąco na dworcu i długo machał chusteczką z okna wagonu.

A tym razem tak nie było. Na dworcu bardziej interesował się bagażami, niż moją osobą. Rozmawiał ze mną niewiele i jeszcze przed ostatnim sygnałem wskoczył do wagonu. Pocałował mnie oczywiście, ale nie tak gorąco.

A później wpadło mi do głowy, że może on ma kochankę. Może właśnie tylko po to wyjeżdża, by z nią spędzić w obcym mieście całe dwa tygodnie. Zakreśliło mi się w głowie. Nie, to byłoby przecież straszne! Jabył mu tego nigdy w życiu nie wybaczyła! Jabył chyba tego poprostu nie mogła przeżyć!

I Lola znów poczęła głośno płakać.

Tłum. D.

Pat i Patachon

Ucieszny sylwestrowy film „Expressu”



Pat: — Sylwester, psiajucha... Bryndza aż bokiem wylazi... W czym pojedziesz na bal?...

Patachon: — Ach, jakie ładne rzeczy są za tą szybą wystawowa... Te maseczki, te kostjumiki, te kołnierzyczki... Paluszek lizać...



Pat: — Dobra nasza!... Są maski!... Tra-la-la-la!... Tra-la-la-la!... „Miała baba koguta, koguta, koguta, wsadziła go do buta, do buta, siup!...”

Patachon: — Zostaw na chwileczkę tę babę z kogutem i pomóż mi włożyć tę atramentem wysmarowaną maskę!...



Pat: — Niech żyje Noc Sylwestrowa!... Ja proponuję, żeby pójść na bal do knajpy „Pod Wytrychem”... Tam się morowo ubawimy za cudzą forszę...

Patachon: — „Miała baba koguta, koguta”... — o, przepraszam, to twoja śpiewka.



Pat: — Serwus, chłopaki!... Przyślizgnij się zabawić w ostatnią noc 1933 roku!... Różnij fest, panie harmonikarzu!...

Patachon: — Co macie takie osobliwe miny?... W gębie wam zaschło?... To sobie śliną przepłukajcie!... Jazda!...



Pat: — Co to, pan wódziasz nie poznaje nas?!... Antek Cwany jestem, a to mój przyjaciel Felek Miętus — dwaj znani grandziarze na całą Polskę z okolicami!...

Patachon: — Wal pan, panie wódziasz, dla każdego po halbec!... Pijcie, chłopaki!... Szukuj pan zagrychę!... Trzeba przepłukać stary rok!...



Pat: — Niech żyje ten, kto nie umarł!... Wszystkiego dobrego i nawzajem!... Wesolo, z bigłem!... Rach-ciach-ciach!... Rach-ciach-ciach!... Z fasolem!...

Gosć: — Niech żyje Antek Cwany!... Niech żyje Felek Miętus!... Sto lat z przykładką!...

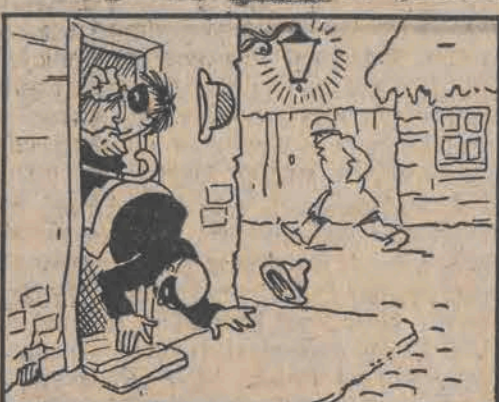


Antek Cwany: — Kto jest, za przeproszeniem, według pańskiego widzi mi się, Antek Cwany, frajerze, w piętę kopany?... Co?...

Felek Miętus: — A ty, śmirusie jeden, pod moje honorowe nazwisko będziesz się białymi piętami podszywał?...

Pat: — Oj, źle... Nasze sobowtóry...

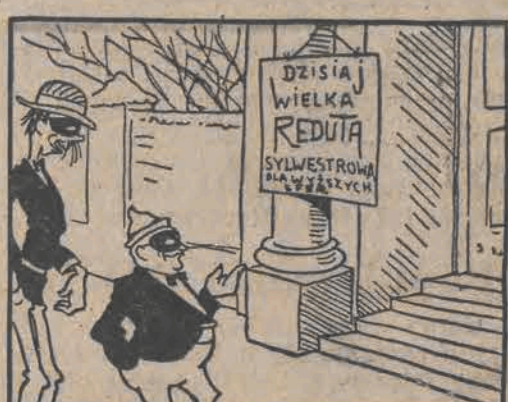
Patachon: — Czuję już, że będzie grzanie...



Antek i Felek: — Macie, łobuzy, tymczasowy poczęstunek na Nowy Rok!... Reszta w drodze...

Pat: — Ładnie nas wyrzychtowali, niech ich jasny dunder świśnie!...

Patachon: — Ładnie zaczyna się dla nas Nowy Rok... Już mnie plecy boła...



Pat: — O, widzisz, bracie... To jest dla nas zabawa... Tu jest napisane wyraźnie: „dla wyższych sfer”...

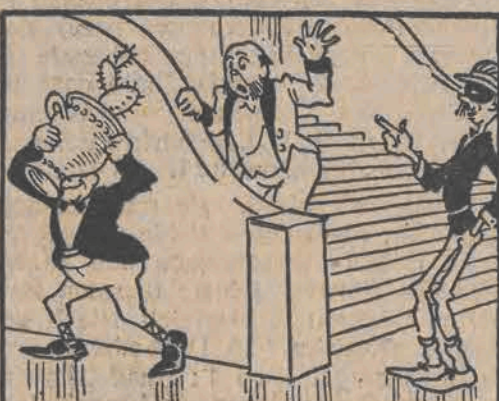
Patachon: — Chyba, że dla nas... Pewnie, że należymy do wyższych sfer, bo przecie mieszkamy na czwartaku, nie?...



Portier: — Hola, hola, dziady!... Tu jest bal sylwestrowy dla arystokracji, a nie dla takich włóczągów, jak wy!...

Pat: — Panie ładny, pan się myli!... Ja jestem hrabia, a mój przyjaciel jest baronem, tylko myśmy się tak umyślnie przebrali na tę maskaradę...

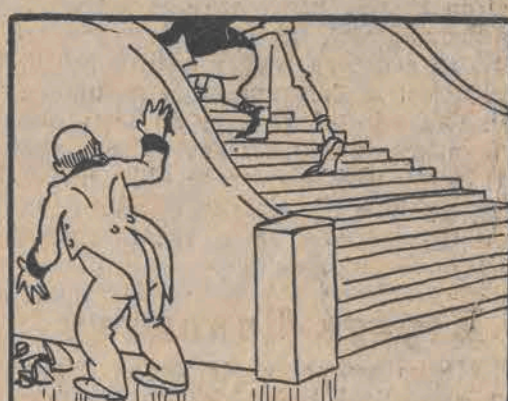
Portier: — Mnie nie nabierzecie, durnie zatracone... Ja się znam na takich kawałach.



Pat: — Trzepnij ten wazon o ziemię!... Raz, dwa!...

Patachon: — Dobra myśl!... Już zrobione!...

Portier: — Zostaw to, dziadku jeden! Zostaw, powiadam ci, bo...



Pat: — Tere-ferre ku-ku, strzela baba z łuku... Dowidzenia panu portjerowi!...

Portier: — A, łobuzy przekłete... To mnie nabrali!...

Patachon: — Ale nie martw się pan... W jutrzejszym, noworocznym „Expressie” opowiemy panu szczegółowo, jak żeśmy się bawili na tej maskaradzie!... Dosiego Roku!...